

□ Czas czytania: 5 min.

Pod koniec roku wszyscy mamy w duszy koszyk wspomnień. Zawiera on to, co przeżyliśmy, rok bogaty, pełen miłych wspomnień, ale i nieoczekiwanych wydarzeń. Rok, w którym nie brakowało niespodzianek.

Drodzy przyjaciele księdza Bosko i jego charyzmatu, pod koniec roku 2023 wydało mi się interesujące wykorzystanie symboliki koszyka, który Mam Małgorzata zawsze nosi na ramieniu. Nawet na nowym plakacie wiązanki jej znakiem rozpoznawczym jest właśnie koszyk na ramieniu. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do widoku Mamy Małgorzaty w takim wydaniu. Bez koszyka, chustki na głowie i sukienki biednej wieśniaczki nie wyglądałaby jak ona.

Kosz był zrobiony z wikliny wyplecionej z wielką starannością. Nosila w nim wyprawki dla wnuków, pachnące świeżo upieczone bochenki chleba i czystą, pachnącą pościel.

Ale 3 listopada 1846 r., jak wspomina ksiądz Bosko w *swoich Wspomnieniach Oratorium*, kiedy on i jego matka przybyli z Becchi do Turynu, aby przyjąć opuszczonych młodych ludzi z miasta, Mama Małgorzata wypełniła koszyk swoją ślubną garderobą, starannie złożoną, a pośrodku złożyła kilka pęczków lawendy. W dolnej części, dobrze ukrytej pod materiałową podszewką, ukryła swój mały skarb: małą aksamitną paczuszkę z dwoma pierścionkami i złotym wisiorkiem.

Tymi kilkoma rzeczami była w stanie zaspokoić pierwsze potrzeby Oratorium. Mama Małgorzata miała serce wielkie jak wszystkie wzgórza Asti i pościel zaczęła znikać, zamieniając się w koszule i bieliznę dla chłopców. Ciekawy był los sukni ślubnej, która stała się pierwszym obrusem ołtarzowym w kaplicy Pinardiego, a następnie prześcieradłem dla chorego na cholere.

Koszyk nie był pusty, skrywał zapach wszystkich dobrych i pięknych rzeczy w jej życiu.

Skrzynia szczęśliwych wspomnień

Pod koniec roku wszyscy powinniśmy mieć taki kosz. Zawieszony w naszych umysłach i sercach. Koszyk, który jest skrzynią szczęśliwych wspomnień.

Powinniśmy wypełnić go zdumieniem tańcem życia, które szybko minęło: ludźmi, którzy wyświadczyli nam dobro, wydarzeniami łaski, spotkaniami, które dały nam oddech i odwagę, pewnością, nadzieją, a pod tym wszystkim cennym złotem Bożej obecności.

W moim koszyku znalazłem wiele rzeczy, za które mogę podziękować Panu Życia, naszemu dobremu Bogu i Ojcu. I oczywiście, jak to się dzieje w życiu każdego

człowieka, także u Ciebie, który mnie czytasz, nie wszystko, czego doświadczasz w ciągu roku, przynosi radość. Są też smutki, trudności, wymagania, straty, ale wszystko to, przeżywane w wierze, jest oświetlone w cenny sposób.

- W moim koszyku znajduję tak wiele wysiłków, zarówno osobistych, jak i tych, którzy pomagają mi w animacji i zarządzaniu Zgromadzeniem, które posłużyły, aby ożywiać je: mogliśmy pomóc tak wielu osobom, tak wielu dzieciom i młodzieży w całym świecie salezjańskim, zachęcając moich współbraci i rodzinę salezjańską do kontynuowania drogi wierności salezjańskiej. Kosz jest wypełniony tak wieloma darowiznami od tak wielu osób na całym świecie, w 135 krajach i w tysiącach dzieł całej rodziny salezjańskiej na całym świecie.

- W moim tegorocznym koszyku jest wizyta księdza Bosko w ośrodku dla nieletnich (stara *Generala*, którą ksiądz Bosko odwiedzał z Księdzem Cafasso), z którego wróciłem do domu z ciężkim sercem i pełen smutku, że byłem tam z tymi młodymi ludźmi (którzy, mam nadzieję, wkrótce przezwyciężą tę sytuację), ale jednocześnie z radością wiedząc, że im się uda. Powitanie młodego mężczyzny, który zapytał mnie: „Kiedy wracasz?” wyryło się w mojej pamięci. I wkrótce wrócę.

- W moim koszyku znajduje się radość z tak wielu podróży odbytych w ciągu roku - tym razem ponownie na pięć kontynentów, ponieważ byłem z powrotem w Australii. Mógłbym napisać strony o wszystkich podróżach. Wspomnę tylko o mojej wizycie w Peru, dwukrotnie w lutym, na płaskowyżu Huancayo, z jego zimnem i wzgórzami oraz spotkaniem z ponad tysiącem młodych ludzi, na wysokości 2500 metrów, i ogromnym upałem, w mieście wiecznego ciepła (jak lubią mówić), jakim jest Piura, gdzie znalazłem kult Maryi Wspomożycielki, który mnie poruszył.

- Mój koszyk zawiera radość zobaczenia siebie w Viedmie - w Argentynie pięć miesięcy po kanonizacji salezjanina koadiutora św. Artemidesa Zattiego i przemierzania dróg, które przemierzał i życia tam, gdzie żył i urzeczywistniał świętość w codziennym życiu.

- Koszyk, głęboko w moim sercu, zawiera w tym roku najgłębsze doświadczenie, jakie może mieć człowiek. Doświadczenie utraty matki, zwłaszcza gdy ojciec odszedł już do nieba. Naprawdę czujesz wtedy, że „pępowina”, która wspierała cię nie tylko do momentu przyjścia na świat, ale przez całe życie, została trwale przecięta. Ale doświadczyłem też, dzięki Bożej łasce, że strata jest pełna znaczenia, pełna nadziei, wypełniona ogromną wdzięcznością dla Pana życia za długie i piękne życie zarówno mojego ojca, jak i mojej matki. Jakże nie dziękować za to Panu.

- Mój tegoroczny koszyk zawiera ogromną radość z cennych dni spędzonych w Lizbonie na Światowych Dniach Młodzieży. Ponad milion młodych ludzi dało cenne świadectwo człowieczeństwa i humanizmu, zdolności do życia w harmonii, przyjaźni

i pokoju, pomimo tego, że są bardzo różni, pochodząc z całego świata. To wspaniała lekcja dla nas.

– I wreszcie, mój tegoroczny koszyk zawiera głęboki akt wiary i posłuszeństwa. Niewątpliwie przez wiarę uczynił to Ojciec Święty, mianując mnie kardynałem Świętego Kościoła Rzymskiego. I z pewnością przez wiarę i z pewnością, że nasz Bóg towarzyszy życiu każdego z nas w wyjątkowy sposób, który tylko On zna, przyjąłem ten projekt i to posłuszeństwo. Z tą wdzięcznością i obietnicą wierności i lojalności wobec Wikariusza Chrystusa, jak deklarujemy, gdy otrzymujemy pierścień kardynalski. Tylko w wierze można żyć godnie. Jak widzicie, moi Przyjaciele, mój koszyk jest pełny. Jestem pewien, że tak samo jest w życiu każdego z was. To jest wielki dar życia od Boga. Życzę wam błogosławionego czasu w tym miesiącu. I życzę wam, abyście oczekując na przyjście Jezusa Chrystusa, nadal pracowali jako Rodzina Salezjańska, aby nasz świat został oczyszczony z nienawiści i niezgody i wypełniony duchem chrześcijańskim, abyśmy wszyscy zawsze żyli w pokoju między sobą.